



Dawid Klichoffer jest starszym członkiem Discovery Institute i redaktorem serwisu internetowego Evolution News & Views (evolutionnews.org). Jest autorem sześciu książek, między innymi *The Gift of Rest: Rediscovering the Beauty of the Sabbath* (Dar odpoczynku: Odkrywanie na nowo piękna szabatu) we współpracy z senatorem Josephem Liebermanem oraz *Why the Jews Rejected Jesus: The Turning Point in Western History* (Dlaczego żydzi odrzucili Jezusa).

O TEORII INTELIGENTNEGO PROJEKTU Z PUNKTU WIDZENIA ŻYDÓW

Rozmowa z Dawidem Klinghofferem

Wyzwanie rzucone wierze przez darwinizm jest realne. Nie jest łatwo je odeprzeć. Słyszałem niektóre religijne osoby mówiące, że teoria Darwina jest nonsensem, oszustwem, kłamstwem. Nie mają oni racji. Jak powiedziałem – stawia ona autentyczne wyzwanie. Odpowiedź na to wyzwanie jest odpowiedzią wymagającą głębszego zastanowienia. Myślę, że dowody na rzecz projektu w życiu i przyrodzie są mocne, ale nie całkowicie rozstrzygające. To, że zdaję sobie z tego sprawę, stawia wyzwanie mojej wierze, ale mam też nadzieję, że stanowi dla mnie pobudkę do lepszego rozumienia Tory i judaizmu.

Rozmawia o. Michał Chaberek OP

**Jesteś zwolennikiem teorii inteligentnego projektu.
Czy twoja wiara wpływa na Twoje naukowe poszukiwania?**

– Po pierwsze, choć jestem zwolennikiem inteligentnego projektu (IP), to nie jestem naukowcem, lecz raczej dziennikarzem. Nie mogę więc przypisać sobie zasług wynikających z badań naukowych. Moim celem jest próba tłumaczenia niektórych zagadnień naukowych w obrębie IP, tych, które mogą

stanowić trudność dla laików, na język bardziej zrozumiały, taki który – jak ufam – każda myśląca osoba jest w stanie pojąć. Mam taki rodzaj wiary – można powiedzieć – że kiedy użyje się odpowiednich umiejętności, sztuki i sympatii wobec czytelnika, to wszystko można każdemu wytłumaczyć. Czy mi się to udaje w mojej pracy „tłumacza” – musieliby powiedzieć inni.

W gruncie rzeczy pytasz jednak o moją wiarę jako żyda. Jak dobrze wiesz, wielu krytyków inteligentnego projektu twierdzi, że zwolennicy IP są motywowani wyłącznie względami apologetycznymi – próbują „udowodnić” swoją wiarę. Powiedziałbym, że pytania dotyczące początków życia interesują mnie z tego samego powodu, dla którego dbam o moją wiarę religijną – chcę wiedzieć, co jest prawdą w kontekście znaczenia i celu życia. Inne dyscypliny nauki, jak na przykład chemia, w gruncie rzeczy nie mówią o tym. Natomiast biologia rzeczywiście wydaje się oferować kuszące przebliski jakiegoś celu lub zamiaru istniejącego „za sceną” życia. W ten sam sposób studiowanie i praktyka judaizmu dostarczają mi takich przeblisków.

Istota ludzka jest stworzeniem pragnącym ostatecznego sensu i celu w swoim życiu. Odpowiadając na twoje pytanie, powiedziałbym, że to pragnienie, to samo pragnienie, popycha mnie zarówno do zgłębiania nauki inteligentnego projektu, jak też do wiernej praktyki judaizmu. W tym sensie zatem są one powiązane.

Jaka jest rola nauki w odpowiadaniu na pytania dotyczące początków życia lub różnych gatunków? Czy nauka może dostarczyć pełnych odpowiedzi na te pytania?

– Obecnie, jak myślę, nauka może jedynie zasugerować odpowiedzi na te głębokie pytania, bez udzielania definitywnych odpowiedzi. Tak jak prawdy wiary są otoczone ogromną dozą tajemnicy, tak samo jest z pomysłami, które daje nam nauka na temat tego, jak powstało życie, jak zróżnicowały się gatunki. Pozostaje to raczej w przestrzeni podpowiedzi, wskazówek, sugestii.

Większość chrześcijańskich badaczy wierzy, że nie ma sprzeczności między teorią ewolucji a chrześcijaństwem. Czasami odwołują się do rozróżnienia między „teorią Darwina”, która jest ich zdaniem jedynie „teorią naukową”, oraz „darwinizmem”, który jest ideologią wymyśloną przez późniejszych zwolenników Darwina. Twierdzą, że chociaż ideologia jest przeciwna

chrześcijaństwu, to sama teoria może być zupełnie zgodna z chrześcijańskim rozumieniem stworzenia. Czy możesz powiedzieć, jaki jest stosunek żydów do teorii Darwina? Czy teoria Darwina wpłynęła jakoś na Wasze rozumienie stworzenia?

– Niestety, muszę przyznać szczerze, że wspólnota żydów nigdy nie poświęciła dość uwagi temu problemowi – tyle na ile zasługuje lub, powiedzmy – ile poświęciło mu wielu pogłębionych chrześcijan. Nie jestem pewien, dlaczego tak się stało. Mamy ideę, wyrażoną w Misznie, że każdy żyd powinien być w stanie udzielić odpowiedzi ludziom zwanym po hebrajsku *Apikoros* – to jest epikurejczykom wszystkich czasów, czyli ludziom broniącym materializmu i zaprzeczającym istnieniu celowości w świecie. Niemal dwa tysiące lat temu rabini byli świadomi pilności i znaczenia tego wyzwania. Każdy żyd powinien umieć udzielić głębokiej i przemyślanej odpowiedzi epikurejczykom swoich czasów.

Niemniej obecnie niektórzy spośród żydów ortodoksyjnych chcą uznać po prostu wszystko cokolwiek „nauka” ogłosi. Przyjmują oni, że musi istnieć jakiś sposób pogodzenia nauki z wiarą – cokolwiek „nauka” twierdziłaby w danym momencie. Nie zastanawiają się wiele więcej nad tym. Judaizm nie jest jednak aż tak podatny na „naginanie” jak mogłoby to sugerować. Myślę, że wielu żydów w obrębie tego, co nazywa się wspólnotą „nowej ortodoksji”, jest całkowicie pod wrażeniem prestiżu otaczającego naukowy mainstream. Inni, włączając tak zwanych „ultraortodoksów”, podobni są do chrześcijańskich kreacjonistów młodej Ziemi w tym sensie, że zasadniczo trzymają się literalnego rozumienia pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju. Różnica między chrześcijańskimi kreacjonistami a naszymi polega na tym, że chrześcijanie częściej składają się ku poszukiwaniu naukowego uzasadnienia swojego literalizmu, natomiast nasi żydowscy kreacjoniści nie tak bardzo, co prawdopodobnie wypada na ich korzyść. Oni powiedzieliby, że świat ma dosłownie 5773 lata i oni wierzą w to mocno, ale nie staraliby się „udowodnić” tego na płaszczyźnie naukowej.

Podziwiam wielu naszych chrześcijańskich przyjaciół za to, że poświęcają czas i energię, aby rozwikłać i uporządkować wiele znaczeń słowa „ewolucja”, a nie idą po prostu za czymkolwiek, co mówi im najbardziej

prestżowa nauka darwinistyczna. Nie obierają także łatwej drogi unikania pytań.

Pytałeś, jak darwinizm wpłynął na moje rozumienie stworzenia. Szczerze mówiąc, ponieważ mam do czynienia z pytaniem o ewolucję każdego dnia w mojej pracy, zauważyłem, że wyzwanie rzucone wierze przez darwinizm jest realne. Nie jest łatwo je odeprzeć. Słyszałem niektóre religijne osoby mówiące, że teoria Darwina jest nonsensem, oszustwem, kłamstwem. Nie mają oni racji. Jak powiedziałem – stawia ona autentyczne wyzwanie. Odpowiedź na to wyzwanie jest odpowiedzią wymagającą głębszego zastanowienia. Myślę, że dowody na rzecz projektu w życiu i przyrodzie są mocne, ale nie całkowicie rozstrzygające. To, że zdaję sobie z tego sprawę, stawia wyzwanie mojej wierze, ale mam też nadzieję, że stanowi dla mnie pobudkę do lepszego rozumienia Tory i judaizmu.

Przez wieki chrześcijanie wierzyli, że Bóg stworzył pierwsze ciało ludzkie z prochu ziemi. Aby uzasadnić swą wiarę, chrześcijańscy teologowie chętnie odwoływali się do żydowskiej tradycji rozumienia pochodzenia człowieka. Jednak obecnie większość teologów poddała pochodzenie ludzkiego ciała jakiemuś rodzajowi ewolucji, mimo że dowody naukowe są bardzo słabe. Jaka jest Twoja opinia na temat ewolucyjnego początku ciała ludzkiego?

– Jest takie rabbinistyczne powiedzenie w Talmudzie, o którym często myślę: „Ucz swój język mówić «Nie wiem»”. Twoje pytanie dotyczy wspólnego pochodzenia: Czy człowiek dzieli ewolucyjny początek – wspólnego przodka – z innymi stworzeniami. Naukowe dowody na poparcie tej tezy są, jak zauważyłeś, bardzo niejednoznaczne. Z punktu widzenia nauki nasze ludzkie pochodzenie jest okryte tajemnicą. Biorąc pod uwagę tradycję mojej wiary, można tam prawdopodobnie znaleźć jakieś wskazówki, nawet w średniowiecznych źródłach żydowskich, że Adam i Ewa dzielili ziemię, nawet w momencie ich stworzenia, z innymi ludźmi lub człekopodobnymi stworzeniami. Gdybyśmy mogli się jakoś cofnąć w historii i obserwować stworzenie Adama i Ewy, co byśmy zobaczyli? Nie wiem. W kontekście wiary jest o wiele istotniejsze to, że oni – pierwsza ludzka para – odzwierciedlają Boski cel i zamiar. Ich powstanie nie było kwestią przypadku, nieprzewidziane. Przekonanie, że zamiar, a nie niekierowany naturalny proces, prowadził ku powstaniu człowieka, jest mocno poparte przez naukę.

Księga Rodzaju jest wspólna dla chrześcijan i żydów. Niestety od XIX wieku, przynajmniej wśród badaczy chrześcijańskich, niemal zupełnie straciła ona swoją wartość „normatywną”. Większość badaczy postrzega ją jako „mit” bez żadnego związku z rzeczywistą historią. Jednak ci sami badacze często szukają nowych możliwości prowadzenia dialogu międzyreligijnego i międzykulturowego. Czy myślisz, że ponowne odkrycie historycznego znaczenia Księgi Rodzaju mogłoby dostarczyć nowego mocnego argumentu w spotkaniu judaizmu i chrześcijaństwa?

– Tak. Myślę, że poważna refleksja nad Księgą Rodzaju jako tekstem normatywnym zarówno dla żydów, jak i chrześcijan zapewnia podstawę intelektualnego, duchowego i osobistego braterstwa między członkami naszych dwóch wiar. Osobiście doświadczyłem tego w mojej pracy w dużej mierze właśnie w ten sposób. My żydzi jesteśmy przekonani, że tekst Biblii, zwłaszcza Pięcioksiąg, jest właściwie zapieczętowany dla czytelników nieposiadających tradycji interpretacyjnej, tradycji ustnej lub Ustnej Tory, która sięga wstecz do Mojżesza i wskazuje poziomy znaczeń, które nie byłyby widoczne w zwykłym tłumaczeniu na angielski lub polski. Centralne znaczenie takiej tradycji jest podzielane w szczególności przez żydów i katolików. Czy nie uważasz, że tak jest?

Tak. Dla katolików Tradycję przez wielkie „T” stanowią pisma Ojców Kościoła i świętych Doktorów. Kiedyś katolicy wierzyli, że Tradycja wyznacza ramy interpretacji Biblii. Niestety od kiedy tak zwana „egzegeza krytyczna” praktycznie wyparła Tradycję tekst Biblii przestał mieć znaczenie dla wiary. Obecnie żadnej prawdy nie można już uzasadnić Biblią, ponieważ egzegeza krytyczna umożliwia łatwe unieważnienie każdego przekazu. Jeżeli na przykład zachodzi konflikt między tym, co mówią naukowcy, a przekazem biblijnym wystarczy odpowiednio „zinterpretować” Biblię i konflikt znika. Niestety wraz z konfliktem znika też przesłanie Biblii. Dlatego zgadzam

się, że odzyskanie wartości Tradycji może pomóc budować więzy między katolikami i żydami, przynajmniej tymi, którzy poważnie traktują Słowo Boże.

Jesteś redaktorem książki *Metamorfozy* stanowiącej komentarz do filmu Lada Allena o tym samym tytule. Historia dotyczy motyli, których sposób rozmnażania, nawyki życiowe i cechy fizyczne z wielu powodów nie mogą być wyjaśnione przez darwinizm. Jak dla mnie *Metamorfozy* ukazują nowy argument za projektem – argument „z piękna”. W zasadzie ten argument był obecny w kulturze judeochrześcijańskiej przez wieki. W XIX wieku został unieważniony przez darwinistyczną ideę, że różnorodność życia jest wynikiem „walki o przetrwanie”. Czy uważasz, że argument „z piękna” może mieć znaczenie we współczesnych debatach naukowych?

– Piękno oczywiście sugeruje projekt, ale nie jestem pewien, jak można zbudować argument naukowy na rzecz projektu w oparciu o piękno. Wydaje się, że jest on raczej przedmiotem filozofii, intuicji czy sugestii niż, jak powiedziałem, nauki. Mam nadzieję, że to nie rozczarowuje. Motyl jest jedną z tych rzeczy w przyrodzie, które nie tylko wskazują na cel u podłoża biologii, ale także *osobowość*. Jak sztuka wyraża osobowość artysty, tak wewnętrzny artystyczny wyraz w biologii – czym zdaje się być motyl – mówi o niepowtarzalnej, szczególnej i odrębnej osobowości jego projektanta.

Czy w *Metamorfozach* są jeszcze inne argumenty za projektem?

– Myślę, że spora część wspaniałego filmu Lada Allena była zamierzona jako wołanie o intuicyjne odkrycie projektu. Nie jest to ścisły argument za IP, ale można twierdzić, że wszyscy posiadamy intuicję projektu, której stanowczo zaprzeczają darwiniści, mówiąc, że to jest ledwie złudzenie. Uważam jednak, że ta intuicja ma realne znaczenie w sensie naukowym. Podobnie jak jesteśmy wyposażeni w fizjologiczne narzędzia do wykrywania światła, ciemności, gorąca, zimna i tym podobnych, tak też wydaje się, że jesteśmy wyposażeni, aby wykrywać projekt w obiektach przyrodniczych. Niemniej film nie przedstawia tego argumentu wprost. Główny argument

za inteligentnym projektem wskazuje na sam proces przekształceń (metamorfozy), na mocy którego gąsienica zmienia się w motyla. W tym procesie gąsienica zostaje dosłownie upłynniona, a następnie odbudowana jako zupełnie inne stworzenie. Teoria Darwina musiałaby wyjaśnić, w jaki sposób taki proces mógł powstać na mocy stopniowych, powolnych,

Podziwiam wielu naszych chrześcijańskich przyjaciół za to, że poświęcają czas i energię, aby rozwikłać i uporządkować wiele znaczeń słowa „ewolucja”, a nie idą po prostu za czymkolwiek, co mówi im najbardziej prestiżowa nauka darwinistyczna.

nieplanowanych kroków w toku ewolucji. Problem teorii Darwina polega na tym, że metamorfoza osiąga wszystko albo nic: jeżeli zawiedzie w jakimkolwiek punkcie, jeżeli przejdzie tylko część tej drogi, to dochodzi donikąd – nie osiąga ani gąsienicy, ani motyla, ani nawet przejściowego bałaganu. I oczywiście sama możliwość rozmnażania się tego stworzenia jest zależna od osiągnięcia stanu motyla. Jest więc potrzebne coś, co przewiduje i antycypuje potrzeby w pełni rozwiniętego motyla. Ewolucja darwinowska nie może tego zdziałać. Ona nie przewiduje w ogóle. Jedynie przewidziany uprzednio plan, akt inteligentnej inżynierii, może wyjaśnić, jak taka rzecz – metamorfoza – mogła zaistnieć. ■